

Przyspieszona modernizacja egzotycznej Albanii.

NAJMNIEJ ZNANY KRAJ W EUROPIE.

TIRANA, w listopadzie.

Albania jest bezwątpnie krajem najmniej znanym w Europie. W Polsce wiedzą coś niecoś o niej, jedynie ci, którzy pamiętają czasy przedwojenne, kiedy to sprawa Albanii była głośną w Europie. Ale od tego czasu Albania zmieniła się zupełnie. Żałować tylko trzeba, że turyści polscy zwiedzający co roku wybrzeże Adriatyku, ogromnie rzadko trafiają do Albanii mającej dużo egzotycznego uroku. Dzisiejsza Albania to już małe wspól-

czesne państwo europejskie. Przed kilkunastu laty jeszcze Albania miała ustrój średniowieczny. Dzielila się na plemiona prawie, że autonomiczne, — które rządziły się średniowiecznym prawem zwyczajowym. Podstawą tego prawa była **krwawa zemsta**, która powodowała wzajemne mordowanie się ludności męskiej Albanii. Kiedy po różnych perypetiach przyszedł Achmed Zogu, początkowo, jako nacelnik państwa, a od 1 września 1928 r. jako król Zogu I., administracja państwa zorganizowana została na wzór europejski i przystąpiono do energicznej europeizacji kraju.

Organizację porządku powierzono żandarmerii, zorganizowanej przez wyższych oficerów. Stara organizacja rodowa o ile nie chciała podporządkować się władzy państwowej została siłą złamana, względnie wcielona do istniejącej organizacji.

Albania jest krajem bardzo ubogim, tym większe ma znaczenie wysiłek tego na rodzie w kierunku przebycia w niedługim okresie — dalekiego etapu od średniowiecznych urzędów opartych na prawie rodowym, do urzędów państwa współczesnego. Dziś Albania posiada szosy, łączące główne miasta, liczne szkoły, lotnictwo, a stolica kraju Tirana z małej wioski stała się miastem o 30 tysiącach mieszkańców, szerokiech bulwarach, okazałych gmachach. Podstawą utrzymania ludności albańskiej jest rolnictwo i hodowla bydła. — Głównym plodem rolnym jest kukurydza,

a następnie pszenica, owsie i jęczmień. Ho dują też miejscami ryż, bawełnę i tytoń. Przemysł prawie nie istnieje. Przy odpowiedniej organizacji eksportu Polska mogłaby dostarczyć Albanii wyroby włókiennicze i metalurgiczne, a sprowadzać skóry baranie, tytoń, owoce, cytrysy, itp.

Bohaterski rybak wyciągnął z topieli 6 osób.

W czasie szalejącego sztormu na wybrzeżu Szwecji uległ katastrofie parowiec „Bona”. Na ratunek rzucili się rybacy, którzy spostrzegli z brzegu tonący statek. Wśród dzielnych rybaków wyjątkową od wagą wyróżnili się dwaj bracia, Karl Oskar i Hjalmar Fredrikson, przyczem ten ostatni ocalił sześć osób z pośród załogi okrętu. Karl Oskar już jako 15-letni chłopak uratował od śmierci **dwie** **łyżwiarki**, pod którymi załamał się lód w czasie ślizgawki. Dzielny chłopak nie tracąc przy-

tomności umysłu, obwiązał się długą liną której koniec rzucił nieszczęśliwym kobietom. Odważnemu chłopcu z pomocą przybiegło parę osób i wspólnymi siłami udało się uratować łyżwiarki.

Lowiąc pewnego razu ryby w przerebli Fredrikson usłyszał nagłe krzyki o pomoc. Gdy pobiegł w tym kierunku zauważył człowieka znikającego pod wodą w jednej z pobliskich przerebli. Fredrikson nie namyślając się ani chwili rzucił się do wody watej wody i uratował nieszczęśliwca od niechybnej śmierci. W podobny sposób Fredrikson ocalił jeszcze dwie osoby, przyczem sam cudem uniknął śmierci. W czasie bowiem ratowania pary małżeńskiej, która wpadła do wody, załamał się pod Oskarem lód i Fredrikson wpadł do przerebli. Z wielkim trudem udało mu się utrzymać na powierzchni wraz z małżonką tak długo, aż nadbiegł jego brat Hjalmar i uratował

wszystkich troje.

Obecnie na terenie Szwecji odbywa się zbiórka na bohaterskich rybaków, którzy z narażeniem życia nieśli pomoc nieszczęśliwym.

Pomyłka.



— To ty tu jesteś Jerzy? Kogo ja w takim razie zasympalam?

Aresztowanie znanego antykwariusza

POD DOJRZANE TRANZAKCJE.

W Badenii aresztowano pod zarzutem dokonania oszustwa znanego antykwariusza inż. Emila Sokala.

Swego czasu wielkie poruszenie wywołał fakt, zakupienia przez Sokala kosztownej figurki Buddy. Kupił on tę figurkę 11 maja 1931 r. u znanego antykwariusza wie deńskiego. Posądek, mający 6 ctr. był cały ze szmaragdu i ważył 1,745 karatów.

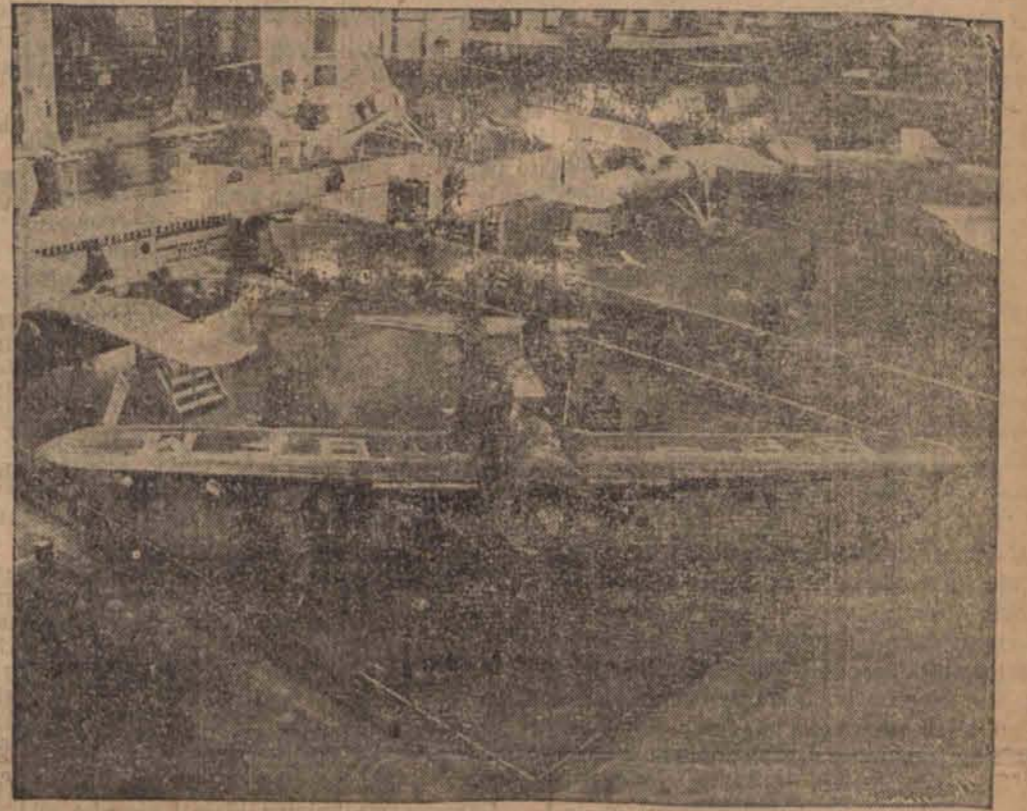
Był to drugi z rzędu największy szmaragd na świecie. Podobno jakiś zakonnik nabył go poprzednio w Mandurii za 4.000 dolarów. Sokal kupił go podobno za. 200 dolarów.

W rzeczywistości jednak figurka miała przedstawiać wartość 40.000 dolarów. Później przestano w ogóle na ten temat mówić.

W związku z aresztowaniem Sokala, prasa wiedeńska donosi, co następuje:

Antykwariusz, inż. Emil Sokal, jest znany w Badenii jako fachowy handlarz o brazami. Możliwe, że nabywając figurkę ze szmaragdu, nie znał rzeczywistej wartości kamienia. Wiadomo zresztą, że często dopiero po pewnym czasie nabywca dowiadyuje się o faktycznej wartości nabytych kosztowności. W kołach antykwariuszów przypuszcza się powszechnie, że szmaragd który szacuje się na 40.000 tys. dolarów, przedstawia wartość raczej amatorską. Szmaragd nabyty przez Sokala,

Z międzynarodowe wystawy lotnicze w Paryżu



Efektowne stoisko polskie na międzynarodowej wystawie lotniczej w Paryżu.

Kłopoty świeżo upieczonej milionerki

Listy z pogrózkami.

Wdowa Costes, właścicielka małej karczmy i sklepu tytoniowego w Trignac, która wygrała 3 miliony franków w ostatnim ciągnięciu loterii była dotychczas zadawalona z życia, a uśmiech nie schodził jej z twarzy. Uśmiech ten był jeszcze widoczniejszy przez kilka dni po wygraniu fortuny.

Niestety, wraz z milionami zjawily się kłopoty. Dotychczas wdowa Costes, nie mogąc uważać się za piękną, żyła po śmierci męża samotnie i jakoś nie miała konkurentów do małżeństwa. Teraz jednak, gdy rozeszła się wiadomość o jej bogactwie, znalazło się dużo amatorów, któ-

rym nie tyle chodzi o wątpliwe wdzięki wdowy, jak o jej miliony. Zaczęły napływać listy z gorącymi wyznaniem miłości i propozycjami małżeństwa. Listów tych było

całe stopy.

Początkowo bawilo to wdowę Costes, lecz ostatnio uśmiech znikł z jej twarzy, bo otrzymała kilka anonimowych listów, grozących jej zemstą, jeżeli nie zdecyduje się na małżeństwo.

Przerazona wdowa zwróciła się o pomoc do żandarmów, którzy od 3-ich dni strzegą milionerkę.

Tysiącom dzieci w Polsce grozi głód
Pomyślcie o tem i złóżcie ofiarę na Pomoc Zimową dla bezrobotnych.

Stanisław BROCHWICZ

PREKINY

Powieść współczesna.

STRESZCZENIE.

Mira Zielińska, córka warszawskiego przedsiębiorcy budowlanego, studentka medycyny, powróciła z matką z podróży na Capri i do Stambułu. Po powrocie dowiedziała się o złym stanie interesów swego ojca Arnolda Zielińskiego. Mira była zaprzyjznaną blisko z Haliną Zaborowską, siostrą inżyniera, w którym była zakochana.

Zaborowski flirtował z piękną baronówną Lili Stern, córką bankiera. Jej ojciec współpracował z tajemniczą organizacją międzynarodową, której przedstawicielem na Polskę był Karol Batley.

liby go... Ależ komu mogło na tym zależeć? Komu?!

...Od dwu dni Jerzy jest już zupełnie przytomny. Nie może pogodzić się z myślą, iż brak mu prawej dłoni. — „Mira, czy to możliwe?” — powiedział Jerzy dziwniejszego ranka, wskazując oczami bezwładnie leżące ramię. Położyła swą dłoń na jego załzawionych oczach i powiedziała: „Cicho, Bóg tak chciał”.

Po wizycie Haliny Jerzy powiedział: — „Mira, ojciec pani dziś ma podpisać umowę na budowę magistrali kolejowej... czy zobaczy pani dziś ojca? — twarz Jerzego promieniała łagodnością i pogodną rezygnacją.

— Tak, zobaczę... ale nie wolno panu teraz o niczym mówić.

— Proszę zakomunikować ojcu, że się ogromnie cieszę, iż to on właśnie zawarł umowę...

Jerzy zamilkł; leżał bezwładnie wpatrując się w biały sufit szpitalny i dopiero po chwili dodał:

— I życzę mu powodzenia, pomimo wszystko... Tak, niech mu pani powie, właśnie tak, że mu życzę powodzenia pomimo wszystko!...

Mira milczała. Zrozumiała dobrze, co chce powiedzieć Zaborowski. Lzy nabiegły jej do oczu; pośpiesznie wyszła z pokoju.

Gdy po południu zobaczyła się z ojcem, poprosiła go o kilka minut rozmowy.

— Jakże twój biedny pacjent, poświęcasz mu całe dni? Czy Zaborowski ma się lepiej?

— Tak, ojciec. Właśnie o Zaborowskim chciałam z tobą porozmawiać.

— Słucham.

— Podpisał dziś umowę?

— Tak, i przypuszczam, że cieszysz się niemniej ode mnie. Ale miałas mówić o Zaborowskim, cóż takiego, drogie dzie-

cko? — z czułością pogladził głowę córki.

— Nic, ojciec... Jerzy myśli... po prostu nie mogę ci tego powiedzieć. Jerzy jest przekonany, że to ty...

Zieliński uważnie spojrzal na córkę: — Ze co? o czym chcesz mówić? Nie rozumiem ciebie.

— Och, ojciec, to takie trudne i takie bolesne... Wiesz, o czym chcę mówić. Jerzy uważa ciebie za winowajcę, a ja mu nie mogłam odpowiedzieć.

— Ale, cóż znowu... o czym ty mówisz?...

— Jerzy jest przekonany, że to ty jesteś sprawcą jego nieszczęścia... przecież to niemożliwe, to byłoby straszne!...

Zieliński spogladal na córkę z wyrazem najwyższego zdumienia na twarzy.

— „Miro, co ty mówisz?... To nieprawda, to nie ma najmniejszego sensu. Po prostu wyimaginował sobie w czasie choroby. Chyba ty w to nie uwierzyś!...

— Nie mogę w to wierzyć...

— Zresztą policyjne śledztwo wykazało, że to był tylko wypadek samochodowy...

— A jednak ten wypadek dopomógł ci, ojciec, do podpisania umowy.

— Nic podobnego!... Umowa i tak została zawarta ze mną, gdyż zdobyłem środki, które pozwoliłyby mi na zwalczenie każdej konkurencji. Pojadę do niego, wyjaśnię mu, wytłumaczę, Zaborowski nie ma prawa myśleć o mnie w podobny sposób. Miro, a ty chyba w to nie uwierzyłaś?...

— Nie, ojciec — cichym głosem odparła dziewczyna. — Nie powinienem go teraz odwiedzać, gdyż jest jeszcze zbyt słaby.

— O nie, moja droga, zrobimy to zaraz, pojedę razem z tobą, Zaborowski nie może o mnie w ten sposób myśleć.

W głosie i oczach Zielińskiego znać było tyle szlachetnego oburzenia, iż Mira ostatecznie uspokojona, zgodziła się na odwiedzenie Jerzego wspólnie z ojcem.

Jerzy, na wiadomość o tym, iż Zieliński pragnie się z nim widzieć, wpadł w gniew.

— Nie, nie mogę rozmawiać z ojcem pani... Byłoby mi zbyt ciężko powiedzieć

teraz to, co o nim myślę. A udawać nie potrafię. Miro... niech mu pani wyjaśni, że nie mogę z nim teraz rozmawiać. Nie mogę...

Mira próbowała łagodnie wytłumaczyć Jerzemu, że się myli, posiadając jej ojca do współudziału w zainscenizowaniu zamachu samochodowego na jego osobę — żadne perswazyje nie pomagały, Jerzy trwał w uporze i słabym głosem prosił, by nie wpuszczała Zielińskiego do jego pokoju.

— Zdążyłam rozmówić się z ojcem pani... Ale nie teraz, nie w tej chwili, gdy nie mam jeszcze stuprocentowej pewności, że to jemu właśnie mam do zawdzięczenia swoje kalectwo.

Mira wytłumaczyła ojcu, iż pod żadnym pozorem nie należy teraz niepokoić Jerzego, gdyż stan jego zdrowia uległ nagłemu pogorszeniu.

— Bądź spokojna, drogie dziecko, gdy on wyzdrowieje, wyjaśni się wszystko i wtedy się przekonasz, że jego zarzuty były bezpodstawne. Wróć wcześniej do domu. Matka mówiła, że szpital bardzo przemęcza cię ostatnimi czasami. Do widzenia.

Mira pozostała przy łóżku Zaborowskiego.

Nad ranem Zaborowski obudził się, spojrzał przytomniejszym wzrokiem dookoła siebie i dojrzawszy Mirę, słabym ruchem wyciągnął ku niej swą lewą, zdrową dłoń.

— Cicho, cicho... niech pan leży spokojnie. Nie wolno się ruszać.

— Miro, mam ci wiele do zawdzięczenia — wyszeptał Jerzy i przycisnął jej drobny dłoń do swych ust. — Jakże droga wydaje mi się teraz ta ręka. Ach, Miro, życie dziwnym chadza drogami... Pani przez cały czas...

— Proszę natychmiast uspokoić się... Inaczej zostawię pana samego...

— O tak, wie pani dobrze, że potrafiłbym uczynić wszystko, byleby pani pozostała przy mnie, bylebym czuł pani obecność przy sobie. Już będę leżał spokojnie.

W pokoju zapanowała cisza. Ale Jerzy uważnie przyglądał się Mirze, po chwili znów zawołał:

— Panno Mireczko... Dopiero teraz zaczynam rozumieć, jak bardzo dobra jest pani... Gdybym mógł...

— Proszę nie mi mówić, nie wolno pa- au przemęczać się rozmową!

— Dobrze, będę milczał, ale jak wyzdrowieję, będziemy rozmawiać całymi dniami.

Mira uśmiechnęła się:

— Dobre, już dobrze...

— Będziecie wszędzie razem z panią chodząc Na spacer, do klubu, do kina, teatru... O, do teatru! W pierwszym rzędzie pojedziemy posłuchać Mirę Ziemińską, mam do niej słabość...

— Bo to wielka artystka! Niezwykły talent, prze cudowna i taka naturalna...

— I ma na imię Mira, tak jak pani. Lubię to imię. I panią również lubię, bo pani jest...

— Ha... ha... ha... Bo mam takie samo imię, jak Zimińska, co? Ale, niestety, w niczym więcej nie jestem do niej podobna!

— O, przepraszam! I ona i pani, potrafiacie doskonale leczyć ludzi, jedna w szpitalu, a druga ze sceny, ale...

— Ale dość! Proszę nie więcej nie mówić, bo...

— Już dobrze, tylko proszę się nie gulewać — powiedziała Jerzy i czule dodał: — Droga panna Mireczko...

...Do szpitala przywiozła duży bukiet kwiatów baronówna Lili Stern. Uśmiechnięta weszła do pokoju Jerzego, przez krótką chwilę wzrok jej zatrzymał się na postaci siedzącej przy oknie Miry, a potem jakby nigdy nie, zawołała:

— Jurku, nareszcie widzę cię, mój drogi! Boże, jakże bardzo byłam niespokojna... Byłeś tutaj bez opieki, nie wiedziałam co się z tobą dzieje i ta myśl odbierała mi spokój! Czy otrzymałaś kwiaty, które ci co dzień przysyłałam? O... schudłaś, biedaku, zmierzniałaś! No, ale mam nadzieję, że to wszystko skończy się teraz...

Mira powstała ze swojego miejsca.

— Dzień dobry — zamiast krótki uścisk dłoni ze Sternówną i skierowała się ku drzwiom — przepraszam bardzo, powrócę za kilka minut.

Pozostawiają ich samych i po raz pierwszy uczuła w sercu jakby ukłucie bólu.

Gdy Mira po półgodzinnej nieobecności powróciła do pokoju Jerzego, chorego leżącego w tej samej nieruchomej pozycji, a Sternówna siłła się w dalszym ciągu na czułe słowa.

SPORT.

Czy „pierwszy krok sędziowski”? Wczorajsze wyniki walk bokserkich.

W drugim dniu turnieju bokserkiego dla nowicjuszy rozegrano 9 walk. Jak widać z tego, organizatorzy zrezygnowali z projektu ukończenia turnieju w dniu jutrzejszym. Parę walk finałowych odbędzie się wobec tego w przyszłym tygodniu.

Wczorajsze walki w wagach najlżejszych stały na dobrym poziomie, który obniżał się w miarę podwyższania się wagi przeciwników.

Tymczasem śmiało można twierdzić, że z „muchi” i „kogutów”, oglądanych w „pierwszym kroku”, boks łódzki będzie miał poacieche.

Wczoraj zapadły następujące decyzje: W wadze muszej Michalak (Zjedn.) pokonał na punkty Olejarsza (IKP), a Sępczyński (IKP) — Kühna (Wima); obie walki na dobrym poziomie.

W kategorii koguciej Pawlak (Geyer) wysoko wypunktował Zielińskiego (Wima).

W wadze piórkowej Marciniak (IKP) pokonał na punkty Burakowskiego (Geyer), a Bik (IKP) — Hajka (Hakoah).

W wadze lekkiej humorystyczną walkę stoczyli Szczapiński (Zjedn.) i Górecki (Sokół). Wygrał Szczapiński.

W kategorii półśredniej Sabiński (Wima) znokautował już w I-iej rundzie Szlesera (Gwiazda), który nie miał.

W tej samej kategorii przyznano zwycięstwo Mikołajczykowi (IKP) nad Jabłońskim (Gwiazda). Decyzja ta krzywdzi Jabłońskiego.

W wadze średniej bardzo słaba walka rozegrali Purgał (IKP) i Mańkowski (Krusche-Ender). Wygrał na punkty Purgał.

Publiczność około 300 osób. Organizacja sprawna.

Jedno życzenie kierujemy pod adresem ŁOZB: na zawody nowicjuszy wyznaczyć doświadczonych sędziów. Nie chcemy obok „pierwszego kroku” zawodników oglądać „pierwszych kroków sędziowskich”, jak to miało miejsce w dniu wczorajszym.

Przecież walki nowicjuszy trudniej jest prowadzić, niż spotkania zawodników, otrzaskanych z regulaminem ringu.



**Antyseptyczność
Pudru BEBE STOFMANA**
została stwierdzona przez profesorów medycyny uniwersytetów polskich i w drodze naukowej analizy bakteriologicznej.

Warszawa chce „kupić” Goda. Polowanie na gwiazdy piłkarskie.

W dniu wczorajszym bawił na Śląsku pewien dygnitarz warszawski, przedstawiciel czołowego klubu sportowego stolicy, który pertraktował z licznymi osobami, prosząc je o użycie wpływu na znanego piłkarza „Śląska” — reprezentanta Polski — Goda, by ten zdecydował się zasilić szeregi drużyny warszawskiej, za co oczywiście otrzyma odpowiednią posadę.

Jak widać apetyty na graczy śląskich nie ustają. Co jakiś czas zjawiają się w Ka-

tułowicach „wybimni działacze” z innych dzielnic Polski, którzy za odpowiednim hołowaniem potrafią odkupywać piłkarzy, a tym obiecywać posady.

Wszystko byłoby w porządku, gdyby kluby przeprowadzające te transakcje posiadały drużyny zawodowe. Tymczasem pod płaszczykiem amatorstwa dzieją się u nas rzeczy, które w szeregach sportowych szerzą ogromną demoralizację.

Sport w kilku słowach.

Wydział Spraw Sędziów przy ŁOZPN zakwalifikował spośród sędziów łódzkich następujących arbitrow do prowadzenia meczów ligowych w roku 1937: pp. Langego, Wardęszkiewicza, Reatiga, Ota, Z. Kowalskiego, Andrzejaka, Sępnia i Jędraszczaka. Poza tym do prowadzenia meczów o wejście do Ligi zostali zakwalifikowani pp. Przygoński, Sperling i Winiarski. Lista wymienionych przez nas sędziów została przesłana do zatwierdzenia przez PZPN.

Zasadniczy skład pierwszej drużyny UT będzie następujący: bramka Liske, obrońca Neuman i Jacobi; II atak: Jacobi L., Dressler, Brauer K., Brauer L., i Michel. Poza tym na obronie grać będzie również Wolf, który kończy służbę wojskową. W celu jak najlepszego przygotowania swych graczy Union-Touring wysłał na specjalny kurs treningowy do Katowic (w dniach od 30 b.m. do 14 grudnia) siedmiu następujących zawodników: Neumana, Jacobiego, Seidlera, Zauera, Goldego, Jesego i Pfeila. Kierownictwo sekcji hokejowej UT planuje sprowadzić do Łodzi również kilka czołowych zespołów zamiejscowych, a nawet drużyny zagraniczne. W tym celu nawiązane zostały już odpowiednie pertraktacje.

W dniu jutrzejszym odbędzie się o godzinie 11-iej przed poł. na boisku Widzewa towarzyski mecz piłkarski Widzew — Zjednoczone. Zespół fabryczny znajduje się obecnie w rewelacyjnej formie i w meczach towarzyskich z zespołami A-klasowymi UT i SKS-em potrafił uzyskać wyniki remisowe, tak, że mecz jego z Widzewem zapowiada się ciekawie.

Drużyna hokejowa ŁKS-u posiada liczny i utalentowany zastęp młodych hokeistów z których już dziś kilku może zasilić pierwszą drużynę. Zasadniczy skład jak na razie pierwszego zespołu będzie następujący: bramka: Jakubiec, obrońca: Rusinkiewicz, Frencl lub Pryffler, I atak: Koczewski, Król, Zaleski i II atak: Lutosiński, Wisławski i Fedeusiewicz. Poza tym będzie grać w drużynie inż. Linka, który po ukończeniu studiów we Francji, powrócił już na stałe do Łodzi. Obecnie hokeiści ŁKS-u nie zaniedbują suchej zaprawy i pilnie przygotowują się do sezonu.

Nie mniej pilnie przygotowuje się najsilniejszy rywal ŁKS-u — Union — Touring.

Zasadniczy skład pierwszej drużyny UT będzie następujący: bramka Liske, obrońca Neuman i Jacobi; II atak: Jacobi L., Dressler, Brauer K., Brauer L., i Michel. Poza tym na obronie grać będzie również Wolf, który kończy służbę wojskową. W celu jak najlepszego przygotowania swych graczy Union-Touring wysłał na specjalny kurs treningowy do Katowic (w dniach od 30 b.m. do 14 grudnia) siedmiu następujących zawodników: Neumana, Jacobiego, Seidlera, Zauera, Goldego, Jesego i Pfeila. Kierownictwo sekcji hokejowej UT planuje sprowadzić do Łodzi również kilka czołowych zespołów zamiejscowych, a nawet drużyny zagraniczne. W tym celu nawiązane zostały już odpowiednie pertraktacje.

Nie zaznają w zimie głodu bezrobotni Jeśli każdy złoży ofiarę na Pomoc Zimową.

Co nas po pracy rozweseli?
Teatr Miejski — godz. 4-1a po poł. „Moralność Pani Dulskiej”, wiecz. 8.30 „Męczyzna”.
Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — godz. 4.15 po poł. „Słuby panienskie”, wiecz. 8.15 „Stare wino”.
Adria. Straszny dwór.
Casino — Pan z milionami.
Corso — I. Rose Marie, II. Wielki plan Europa — Bolek i Lolek.
Grand-Kino. Mały marynarz.
Metro. Straszny dwór.
Miraz. Ostatnie dni Pompei.
Przedwiośnie — Pokusa.
Palace. W blasku słońca.
Rialto. Pałac we Flandrii.
Zachęta — Mazur.
Wystawa obrazów artysty malarza A. T. Wippla, ul. Piotrkowska 113.

NA „BATORYM” DO NEW-YORKU.
W niedzielę, dnia 22 b.m. o godz. 20-iej w dużej sali gimn. Polskiej YMCA red. St. Centkiewicz z Warszawy wygłosi, ilustrowany zdjęciami filmowymi odczyt pt. „Na Batorym do New-Yorku”.
Wstęp bezpłatny. Wejście od ul. Traugutta 3.

Tylko zł. 2,50 gr. miesięcznie

kosztuje abonament „ECHA” z odnośnieniem do domu
Prenumeratę zamawiać można od każdego dnia miesiąca.
Adres:
Żwirki 2 (Karola) tel. 182-48
Piotrkowska 11 „ 102-29

Z MIEJSKICH BIBLIOTEK I MUZEÓW.
Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie przez niedziel i święta od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19;
Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rokicińska 1) otwarta dla publiczności codziennie, przez soboty, niedzieli i święta, od g. 14 do 21;
Miejskie Muzeum Przyrodniczo-Pedagogiczne (Park Sienkiewicza). Działy: zoologiczny, botaniczny, mineralogiczny i ochrony przyrody — otwarte dla publiczności w wtorki, czwartki i soboty od g. 15 do 18, w niedziele od g. 10 do 14;
Miejskie Muzeum Etnograficzne (ul. Piotrkowska 104). Dział etnograficzny i prehistoryczny otwarte dla publiczności w środy, piątki, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 16;
Miejskie Muzeum Historii i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1). Działy: Sztuka 19-go wieku i międzywojewódzka sztuka nowoczesna otwarte dla publiczności w środy, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 15.

Telefony
Pogotowie Miejskie 102-90.
Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-11
Ubezpieczalnia 197-65
Straż Pożarna tel. 8.

WINSZUJEMY.
Jutro Cecylii.
Wschód słońca 7.06
Zachód — 15.39
Długość dnia 8.33
Ubyło — 8.16.
Tydzień 47.

KONKURS NA RYSUNEK DYPL.OM.
Na odbytym pod przewodnictwem dra Skalskiego Stanisława zebraniu Łódzkiego Komitetu Krzewienia Oszczędności w szkole, postanowiono ogłosić konkurs zamknięty na rysunek dyplom uznania za dziesięć cioletnie krzewienie ciuactwa wśród młodzieży oraz rysunek dyplom dla wszystkich szkół pracujących w oparciu o Robotniczy Bank Spółdzielczy w Łodzi, dla upamiętnienia dziesięcioletniej działalności Łódzkiego Komitetu Krzewienia Oszczędności w szkole.
Ustalono 3 nagrody: I-sza zł. 100.-, II-go zł. 75.-, III-cia zł. 50.-
Udział w konkursie mogą brać wyjątkowo uczniowie Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie.
Omówiono sprawę zmiany sposobu na gradzania wytrwałych ciuclacy i postanowiono począwszy od roku przyszłego zastosować zamiast indywidualnych, nagrażanie zbiorowe tj. daną Szkołą Kasę Oszczędności zamiast poszczególnych ciuclacy.
Nagrody wydawane będą nie w gotówce, a w przedmiotach użyteczności ogólnej.

ZEBRANIE JUBILEUSZOWE
Zarząd Łódzkiego Towarzystwa Miłośników Akwariów i Terrariów komunikuje, że w niedzielę dnia 22 listopada 1936 r. o godz. 19-iej rano w siedzibie własnej przy ul. Rokicińskiej 41 odbędzie się Zebranie Jubileuszowe miłośników z okazji 10-letniej działalności Towarzystwa. Na zebraniu tym wygłoszone będą referaty: 1) o stanie akwariarstwa w Polsce i 2) o akwariarstwie szkolnym.
Z uwagi na obchodzenie wszystkich miłośników tematy, zarząd prosi o liczne i punktualne przybycie.

MANIFESTACJA
ŁÓDŹ 21 listopada. Związki Zawodowe Oddział w Łodzi organizuje w dniu jutrzejszym o godz. 2.30 rano w sali „Resursy” (ul. Kilińskiego 123) wielkie zgromadzenie manifestacyjne przeciwko przesławianiu Polaków na terenie m. Gdańska.
W czasie zgromadzenia przemawiać będą m. innymi prelegenci z Warszawy.

ZATELEFONUJZARAZ
Nr. 182-48 lub 102-29
a otrzymasz będziesz „ECHO” od jutra w domu. Prenumeratę zamawiać można począwszy od każdego dnia miesiąca.

Jutro zjemy na obiad.
Zupę pomidorową z ryżem, drób, kartofelki i salatkę z czerwonej kapusty, Szarlotkę z jabłek.

Zwycięstwo bokserów poznańskich W ERFURCIE.

Wczoraj w Erfurcie bokserzy Warty poznańskiej rozegrali mecz z miejscową drużyną Heros w obecności 1200 widzów.
Polacy wygrali ten mecz w wysokim stosunku 11:5.

W najpiękniejszej walce dnia Sipiński w wadze półśredniej wypunktował Kurta Kaestnera.

JUTRO FINAŁY „Pierwszego Kroku Bokserkiego”.

W dniu dzisiejszym z imprez sportowych w Łodzi odbędą się dalsze mecze w siatkówkę o mistrzostwo, natomiast na dzień jutrzejszy tj. na niedzielę kalendarzyk sportowy przedstawia się następująco:
Boks. — W sali Geyera przy ul. Piotrkowskiej 295 o godzinie 11.30 przed poł. finały „Pierwszego Kroku Bokserkiego”.
Pływanie. — W sali YMCA przy ul. Traugutta 3 o godzinie 16-tej międzyszkolne zawody pływackie młodzieży szkół średnich o puchary przechodnie.
Piłka nożna. Na boisku Widzewa o go-

dzinie 11-tej przed poł. mecz towarzyski: Widzew — Zjednoczone. W Pabianicach na boisku Sokoła o godzinie 11-tej przed poł. mecz o mistrzostwo klasy A: Sokół — LTC.
Gry sportowe. — W sali przy ul. Zagajnikowej od godziny 10.30 przed poł. dalsze mecze w siatkówkę żeńską i męską o mistrzostwo. Na boisku IKP o godzinie 11-tej mecz koszykówki męskiej o wejście do kl. A: Makabi — Pabianickie. Stowa Gimnastyczne.

Floret — szpada — szabla. OTWARCIE SEZONU SZERMIERCZEGO.

W dniu 21 b.m. o godz. 17.30 w lokalu Policyjnego Klubu Sportowego w Łodzi, przy ul. Zeromskiego Nr. 88 odbędzie się otwarcie sezonu szermierczego organizowanego przez Okr. Komisję Szermierczą, na program której złoży się:
Godz. 17.30 — lekcyja pokazowa szermierki a) floret, b) szpada, c) szabla.
Godz. 18.30 zawody (szpada i szabla) o drużynowe mistrzostwo Okręgu Łódzkiego — między zespołami Wojskowego Klubu Sportowego — Klubem Sportowym Tramwajarzy.

Następne zawody o wyżej podanym charakterze odbędą się w dniu 22 (niedziela) b.m. o godz. 10-iej między zespołami Policyjnego Klubu Sportowego — Klubem Pracowników Elekrowni w lokalu przy ul. Przejazd.
Zawody zapowiadają się bardzo ciekawie, gdyż wszystkie zespoły biorące udział w zawodach od 29 września prowadziły intensywne treningi.
Na wyżej wspomniane zawody organizatorzy zapraszają wszystkich członków Klubów zaprzyjaźnionych i sympatyków.

Raczej zaostwienie rygorów, niż amnestia!

Zarząd Polskiego Związku Piłki Nożnej podał do wiadomości w swym ostatnim komunikacie Krakowskiemu OZPN treść listu, jaki otrzymał z PUWF.

W związku z ogłoszoną przez Krakowski PZPN z okazji jubileuszu 15-lecia KOZPN amnestią dla ukaranych działaczy sportowych i zawodników, Państw. Urząd WF. i PW. uważa, że stosunki w wielu dziedzinach sportu, a szczególnie w piłkarstwie wymagają raczej zaostwienia rygorów oraz że przekreślenia kary zawodników stawia kluby innego okręgu w gorszej sytuacji w wypadkach rozgrywek sportowych klubów, należących do różnych okręgów. Anulowanie kar dyskwalifikacji dożywotniej działaczy i zawodników nie powinno mieć miejsca w żadnym wypadku, gdyż spowoduje to niepożądany napływ do życia sportowego osób, których dotychczasowa działalność była destrukcyjna.

Polskie Biuro Podróży „ORBIS”
Oddz. w Łodzi, Piotrkowska 65
tel. 101-01, 101-20

**Wycieczki lotnicze
do Berlina**

**Ulgowe przejazdy
Paryż, Bruksela,
Londyn**

W każdą środę i sobotę

W wypadku przyjęcia tezy stosowania amnestii mogłoby ono leżeć w wyłącznej kompetencji Związku Polskich Związków Sportowych i obejmować swym zakresem wszystkie związki sportowe, zrzeszone w Z.Z. z wykluczeniem jednak działaczy i zawodników dożywotnie zdyskwalifikowanych.

**RAID
kolejowo-narciarski**
w czasie Świąt Bożego-Naroduz

Komunikat Z OR. - u
Dnia 22 b.m. o godz. 17-iej odbędzie się w lokalu własnym przy ul. Moniuszki 1 „Dancing - Bridge” urozmaicony programem wykonany przez zespół z p. Mrozinińskim, art. Teatru Miejskiego na czele.
Konsumpcja wynosi zł. 1.50

Prowincjonalna gąsła z czeskiej miłośnicy ZOSTAŁA KSIĘŻNĄ JAWAJSKĄ. UPROWADZENIE 15-LETNIEJ DZIEWCZYNY.

Przed kilku laty pewna starsza już i bogata pani wniosła do jednego z urzędów Czechołowacji podanie, które podpisała nazwiskiem Kamili Tuczkówny. Dama mieszkała podówczas w Dolnej Lipowie, w domu pod nr. 83, a przed tym jeszcze w Czarnej Wodzie, pod nr. 121, gdzie posiadała warsztat kamieniarski. Oprócz tego była przed kilku laty właścicielką muzeum wędrownego, które obwoził jej brat.

Władze chciały odpowiedzieć zamężnej petencie, ale nigdy nie mogły znaleźć adresatki w domu. Z reguły bawiła w którymś z uzdrowisk. Albo w Darkowie, albo w którymś z wielkich kąpielisk w Czechach zachodnich, albo w Tatrach. Gdy listonosz docierał i do tych miejscowości, gdzie Tuczkówna rzekomo w danej chwili przebywała, przekonywał się ze zdumieniem, iż adresatka wyszukała już sobie inne kąpielisko i że do niego wyjechała.

Dla czegoż urzędy czechosłowackie interesowały się tak bardzo bogatą damą? Tajemnicę tę możemy czytelnikom wyjaśnić. Petentka podpisała się na podaniu z niewłaściwym nazwiskiem. Panięskim na zwłokę. Właściwie nazywa się Radem Ajoe Fatma di Rono. „Radem Ajoe” jest tytułem, który „pannie” Tuczkównie przyśluguje i oznacza tyle, co „księżna”. „Fatma” jest imieniem, które sobie przybrała, gdy przed zawarciem małżeństwa przyjęła mahometanizm.

„Di Rono” — to nazwisko jej męża, księcia hinduskiego w Lamongamie na Jawie, w holenderskich Indiach wschodnich.

Kamila Tuczkówna urodziła się 7 listopada 1881 roku w Prostějowie. Co porabiała jako dorastająca panna, i w jaki sposób zawarła znajomość z radzą na Jawie o tym kronika milczy, gdyż — jak wspomnieliśmy — księżna Tuczkówna stała po drodze. Dziennikarze zdołali wyszperać jedynie, że 14 listopada 1918 r. wyszła w Lamongamie za mąż za radzę Agipati di Rono, i że w dwa lata później, 20 marca 1920 r. owdowiała.

Pozostała jeszcze wśród swych poddanych przez trzy lata, ale 4 września 1923 roku powróciła do Czechołowacji i zamieszkała najpierw w Znojmie. Przywiozła z sobą dużo pieniędzy i widocznie pragnęła prowadzić życie ciche, z dala od dworu księzęcego, jego blasku, przepychu i świetności. Chciała być po prostu z powrotem Kamilią Tuczkówną i dlatego na podaniu podpisała się swym panięskim nazwiskiem.

Gdy urzędy czechosłowackie zwróciły jej uwagę na nielegalność tego postępowania, księżna Di Rono zwróciła się do władz holenderskich z żądaniem, aby odebrały jej tytuł księżycy i pozwoliły używać nazwiska, które posiadała przed rokiem 1918. Rząd holenderski prosił tę załatwić odmownie. Była panna Kamila Tuczkówna pozostała księżną Fatmą di Rono i obywatelką holenderską.

W międzyczasie majątek jej topniał. Gdy pozostało jej już tylko około 200.000 koron czeskich, księżna postanowiła otworzyć sobie we Frywaldowie lombard. Władze czechosłowackie nie udzieliły jej koncesji, wobec czego przedsiębiorcza kobieta starała się

umieścić gdzieś swój kapitał tak, by móc żyć z procentów. Znow jednak spotkała ją niepowodzenie. Ponościła ciągle straty i musiała się przeprowadzić z jednej miejscowości do drugiej, przy czym jej kapitałik w dwoje topniał coraz bardziej.

W tych dniach prasę czechosłowacką obiegła wiadomość że księżna Ajoe Fatma di Rono wpadła w ręce policji bratysławskiej, która aresztowała ją pod zarzutem... uprawiania handlu żywym towarem. Księżna uprowadziła z pewnego zakładu społecznego w Bratysławie piętnastoletnią panię, którą wywiozła do Pragi. W stolicy sprytna dziewczyna wyskoczyła z auta i puściła się pieszo w drogę do Bratysławy, gdzie zawiadomiła o porwaniu policję.

Władze bezpieczeństwa aresztowały księżną jawajską i badają, czy oskarżenie dziewczyny polega na prawdzie. Nie wiadomo, czy tak jest, czy nie. Tym nie mniej oskarżenie to dodało jeszcze więcej „pięprzku” awanturniczności do i tak już niezwykłych losów prowincjonalnej gąsli z Prostějowa, która zbiegiem okoliczności miała się stać żoną radcy i księżniczką... na Jawie.

DAMA NA ULICY. Konwenanse sprzed 50 lat.

W starym francuskim podręczniku, który nosi tytuł „Guide des Convenances”, znajdujemy kilka charakterystycznych uwag o kobiecie, która idąc ulicą, spotkała znajomego mężczyznę.

„Zwyczajne podanie ręki nie jest wcale rzeczą łatwą ani prostą. Należy unikać zbyt częstego szafowania uściskami dłoni. Kobieta, która idzie ulicą, powinna starać się nie widzieć znajomych mężczyzn, lepiej bowiem minąć ich, jakby się ich nie widziało, aniżeli narazić się

na nieprzyjemność rozmowy, prowadzonej w tak publicznym miejscu, jakim jest ulica.

„Gdy jednak tak się zdarzyło, że mężczyzna i kobieta spotkali się na pustej ulicy, gdzie nie można się wyminąć niepostrzeżenie, dama lekko skinie głową, nie uśmiechając się zbyt wyraźnie, mężczyzna zaś z szacunkiem zdejmie kapelusz i głęboko pochyli głowę, po czym minie ją w milczeniu. Gdyby się zatrzymał, wówczas dama poda mu rękę i lekko uściśnie jego dłoń. Młode panny z reguły nie powinny wyciągać ręki ku mężczyźnie. Zwłaszcza na ulicy.

A teraz parę słów o rozmowie. Światowa dama nie powinna nigdy mówić o polityce, ani o religii. Unikać też powinna wszelkich poufalskich zwierzeń. Po toczona rozmowa, prowadzona w salonie lub, jak wyżej zaznaczyliśmy, podczas

przypadkowego zetknięcia się mężczyzny z kobietą na ulicy, musi toczyć się na tematy obojętne.

Osoby gadatliwe często powtarzają utarty frazes „jednym słowem”, albo też „krótko i wżwłowało” zarozumiały zaś lub błąd rozpoczyna zdanie od słów: „Nie chwalać się!”

Jedynie mężczyznom przystoju wyrażać się bardziej dobitnie. Dystygowana kobieta popielnia grzech śmiertelny przeciwko konwenansom, jeżeli w uniesieniu użyje wyrażenia w rodzaju: „A niech tam! Kpię sobie z tego. Do diabła! Jak ciebie kocham! Daję słowo!” itd.

Należy również zaniechać robienia porównań, którymi możemy kogoś dotknąć nieświadomie. Np.: „zły jak pies”, „wykrętny jak adwokat!”

Jeśli chodzi o rozmowę na ulicy, to może ona trwać najwyżej dwie minuty. Pod żadnym warunkiem kobieta nie może pozwolić młodszemu mężczyźnie odprawić siebie do domu, nie wypada też wejść z nim razem do sklepu, nie mówiąc już o restauracji. W ogóle radzimy młodym paniom, wychodzącym na ulicę, żeby zabierały z sobą stateczną, poważną wiekiem osobę (35—50 lat) w charakterze dame de compagnie.”



Pan Głębek z żoną zdobyli główną wygraną na loterii fantowej.

W dziurach i łatach starego ubrania CZAI SIĘ NIEBEZPIECZEŃSTWO.

Dobrzeby było zerwać z fatalnym zwyczajem przeznaczania na ubiór roboczy starego ubrania, w łatach i dziurach. Za obuwie służą zazwyczaj stare powykrywane trepy, z dziurami w podszewie. Przyniezione do warsztatu ubranie porasta w kurz i brud, służy także za galgan do wycierania rąk z farby, smarów, tuszczo.

„Oszczędza się na ubraniu”, bo „każde” inne teżby się zniszczyło”, mniejsza z tym, że od brudnego ubrania brudzi się bielizna, wciera się brud w skórę w miejscach zetknięcia.

Domagamy się higienicznych warunków pracy. Ośmiem najlepszych godzin codziennie spędzanych w zakładzie czy fabryce różnie zaważy na zdrowiu, zależnie od warunków światła, powietrza, temperatury, czystości. Ubranie do pracy też musi czynić zadość

pewnym wymaganiom.

Nie może być ono nasycone pyłem, kurzem, gazami, przepełnione brudem. Ubiór roboczy musi być taki, aby można było go często prać. Najodpowiedniejsze jest ubranie płócienne, względnie drellichowe. Musi ono być lekkie, wygodne, nie przeszkadzać w ruchach. Najlepszy krój, to ubranie — bluza i spodnie — z jednej sztuki. Takie ubranie pozwala na nie noszenie szelek, paska.

Po przyjeździe do pracy należy zdjąć wszystko co hamuje swobodę ruchów i kępuje krwobieg: kołnierzyk, krawat, pas, szelki, podwiązki. Bluzę zapina się luźno pod szyją, rękawy i nogawki również luź-

no zapina się na guzik. Broni to przed przenikaniem kurzu i pyłu pod ubranie. Częstokroć specjalnie brudząca praca wymaga jeszcze nakładania fartucha, dla zabezpieczenia się przed przesiąkaniem przez ubranie smarów i tuszczo. Fartuch winien być ceratowy albo skórzany, jeżeli grozi obfite rozpryskiwanie płynów. Dla obrony włosów przed pyłem i kurzem używamy lekkiego

płóciennego nakrycia głowy, zapewniającego jednak przenikanie powietrza. Obuwie winno być wygodne o nie wysokim obcasie. Dziury w podszewie są niedopuszczalne, gdyż zbieramy zawsze z brudnej podłogi pył i brud, częstokroć trujący (pył ołowiany) i wcieramy w skórę stopy. Zawsze też jesteśmy narażeni na skałeczenia.

Ubrania do pracy nie wolno związać w kłębek, a należy je rozwinąć na drewnianym wieszaku, aby mogło przeschnąć i aby wyparowały zeń szkodliwe dla zdrowia składniki potu.

W dziurach i łatach starego ubrania czai się niebezpieczeństwo: za odstające strzępy często chwytają robotnika w swe szpony — maszyna.

Zelówka buta jest swego rodzaju izolacją, przez dziury w niej nastąpić może uziemienie specjalnie łatwo, gdy noga jest spocona, albo podłoga wilgotna. W dziurach w podszewie czai się niebezpieczeństwo porażenia elektrycznego.

CZY ZOSTANIE ZAŁOŻONA liga abstynentów brydżowych?

Tak jest: właśnie brydż. Ta przyjemna gra przeistoczyła się już u niektórych osób w namiętność niemiernie groźną, niż alkohol, czy narkotyki.

Tragicznym tego dowodem jest śmierć młodej małżonki pewnego węgierskiego radcy ministerialnego. Ona właśnie popadła w „brydżową namiętność” do tego stopnia, że zaniedbywała dom i męża. Wobec tego mąż się z nią rozszedł, a gdy nie po-

rzuciła swej karcianej namiętności — wszczął kroki rozwodowe.

Kobieta cierpiała strasznie. Kochała swego męża szczerze, nie mogła się jednak wyzwolić z pęt brydża. Znalazła tylko jedno wyjście: popełniła samobójstwo.

Obawiać się należy, że założona zostanie wobec tego liga „abstynentów brydżowych”, „liga przeciwbrydżowa”, tak jak istnieje liga przeciwalkoholowa.

Zbliżenie austriacko-niemieckie.



Austriacki minister spraw zagranicznych dr Guido Schmidt (na lewo) podczas rozmowy z ministrem Rzeszy dr Goebbelsem w Berlinie.

Król Edward wśród bezrobotnych



W towarzystwie ministra pracy i ministra zdrowia, król Edward VIII zwiędził okolicę południowej Walii, dotkniętą klęską bezrobocia. Na zdjęciu król Edward wśród bezrobotnych.

HALLO — KSIĘŻYC!... Czterdziestolecie nieudanego eksperymentu.

40 lat temu w głębi lasu, położonego w pobliżu Rastenburgu w Prusach Wschodnich, pewna liczba osób zgromadziła się dokoła ciekawej torpedy, podobnej do armaty, ułożonej w zagłębieniu, wyłobionym w ziemi. Była noc księżycowa. Nagle z grupy tych ludzi wyszedł pewien człowiek i zaczął przemawiać:

— Przyjaciele — zawałił ów człowiek, który nazywał się Henryk Franker — jesteście świadkami ostatniej fazy wielkiego eksperymentu, któremu poświęciłem

12 lat mego życia. Jeśli się uda, torpeda, którą umieściłem w tej armacie dostanie się na księżyc. Jeśli nie, wróci na ziemię i spowoduje ogromne szkody. Ale ja wierzę w powodzenie.

Potem Franker zbliżył się do kwadratowej skrzyni, która połączona była z armatą drutami. Franker nacisnął palcem guzik i zwrócił twarz ku armacie. Zabiły błękitne światło i rozległ się potężny huk. „Udało się” rzekł Franker.

Po tygodniu Franker chciał opatentować swoją torpedę. Ale uczeni niemieccy okazali się sceptyczni. Było już wielu wynalazców torped, którzy okazali się szarlatanami. W owym roku 1896 uczeni stwierdzili, że nie można umieścić w jednej torpedzie

taką siłę popędową, która by zdołała przezwyciężyć potężną siłę przyciągania ziemi.

Ale to nie zniechęciło Frankera. Był on już znany ze swoich prac nad materiałami wybuchowymi o wielkiej sile wybuchowej, które doprowadziły do wynalezienia bardzo potężnego środka wybuchowego.

Franker zastosował do swojego wynalazku torpedy całą swoją wiedzę o elektryczności, ponieważ był zdania, że dotychczasowe próby różnych wynalazców nie udały się dlatego, ponieważ skoncentrowali oni w torpedzie całą siłę popędową. W torpedzie Frankera początkowy wykład pochodził z armaty, po czym torpeda poruszała się przy pomocy szeregu wybuchów.

Przekonany o powodzeniu swojego pierwszego doświadczenia Franker zabrał się do skonstruowania armaty i torpedy, która mogła zabrać dwóch ludzi. Miał on zamiar dostać się na księżyc w towarzystwie pewnego młodego uczonego pruskiego, nazwiskiem Otto Schelt. Zapytany, co uczyni, gdy zechce wrócić z księżycy na ziemię, Franker oświadczył, że ponieważ księżyc nie posiada znacznej siły przyciągania, jak ziemia, nie potrzeba mu będzie armaty do wyrzucenia torpedy, która będzie mogła poruszać się przy pomocy własnych seriwych wybuchów. Franker przygotował nawet

obrzymy spadochron, który miał złagodzić zderzenie się torpedy z ziemią. Nie mógł tylko odpowiedzieć na jedno: co się stanie, gdy torpeda wpadnie do oceanu.

Pewnego dnia w r. 1897 wszystko było gotowe do wielkiego eksperymentu. — Ustawiono ogromną armatę i umieszczono w niej torpedę. Tuż przed północą Franker i Schelt pożegnali się ze znajomymi. Franker śmiał się i nie zdradzał żadnego zdenerwowania. Schelt był błądliwy i milczący. Potem obaj weszli do paszczy armaty i umieścili się we wnętrzu torpedy. Ostatni znak pożegnania i drzwi torpedy zamknęły się za nimi. Świadkowie oddalili się na pewną odległość. Minuta przerwy, potem palec nacisnął guzik. Rozległ się potężny huk i błysk ognia rozdarł powietrze.

Po tym nie dowiedziano się już nigdy co się stało z Henrykiem Frankerem i Otto nem Sheltem. Nie znaleziono

żadnego ich śladu, żadnej części metalu, która by należała do głośnej „księżycowej torpedy”.

Co się z nimi stało? Czy dostali się na księżyc? A może wpaśli do Atlantyku lub Oceanu Spokojnego lub może torpeda ich eksplodowała w stratosferze? Na te pytania nie znaleziono odpowiedzi. W papierach, znalezionych w domu Frankera, znaj dowaliśmy jego zapiski. Franker wyrażał w nich pewność, że nie wróci na ziemię. Ale jednocześnie cieszył się nadzieją, że przykład jego zachęci innych do dalszych eksperymentów.

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

Dr med. GUSTAW KOHN
Specjalista akuszer-ginekolog
ul. Piłsudskiego 51, tel. 170-03.

Dr med. E. WOŁKOWYSKI
Spec. chor. wenerycznych, seksualnych i moczopięciowych.
Cegielniana 11, tel. 238-02

Dr med. H. HAMMER
Akuszer-Ginekolog
WZNOWIŁ PRZYJĘCIA.
11 Listopada 32 (róg Gdańskiej) Tel. 128-39

Dr med. Marja Frankiewiczowa
Choroby kobiece i położnictwo
Sosnowa 32, róg Napierkowskiego
POWRÓCIŁA Przyjmuje od 3-7.

Dr med. Edward REICHER
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
Potulniowa 2S, tel. 201-93

Lecznica „OMEGA”
Główna 9, telefon 142-42.
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach

Poradnia Wenerologiczna
Piotrkowska 45, tel. 147-44
Lecz. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych.

LECZNICA CHORÓB OCZU
ze stałymi lekami
DOKTORA DONCHINA
ul. Piotrkowska Nr. 90, tel. 221-72.

Dr FELDMAN
akuszer-ginekolog
Kilińskiego 113 (róg awantur)
tel. 155-71

Dr med. H. LUBICZ
Spec. chor. skórnych wenerycznych i seksualnych
Piotrkowskiego 69) 141-32

Lecznica prywatna
D-ra Z. RAKOWSKIEGO
dla chorych na szczy, nos, gardło i płuce

Dr med. NIEWIAŻSKI
Spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40

Dr med. M. GLAZER
Choroby skórne i weneryczne
ZACHODNIA 64. Tel 185-49.

Dr HENRYKOWSKI
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych
przeprowadził się na ul. TRAUĞUTTA 3.

Dr med. M. TAUBENHAUS
AKUSZER-GINEKOLOG
przyjmuje od 8-9 r. i 4-8 w.
Zgierska 11 Tel. 246-09

Dr med. PAULINA LEWI
powróciła
Gdańska 117, telefon 221-61

LECZNICA
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89 (przy przystanku tramw. Pabjanickich 2 razy dziennie)

Dr med. H. KRAJCOPEF
akuszer-ginekolog
Gęrska 15 T: 113-47

Dr med. TREP A.
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopięciowych.
ZAWADZKA 6, telefon 234-1

Prywatna GINEKOLOGICZNA
Zgierska 24
Dr. Praport i Dr. Feldman

Dr med. NITECKI
choroby skórne, weneryczne, moczopięciowe.
NAWROT 32, front, I piętro — Tel. 213-18

Dr B. HURWICZ
choroby skórne i weneryczne
Piotrkowska 10
Przyjmuje od 8-11 i od 5-9 w niedzielę i święta od 8-1.

Dr. W. BALICKA
SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrotu)
telefon 194-03.
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE.

Dr med. H. KLACZKOWA
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99, tel. 213-66.

Dr J. NADEL
AKUSZER-GINEKOLOG
ul. Andrzeja 4, telef. 228-92

Dr med. Łucja Makower
choroby skórne i weneryczne
Kilińskiego 61, tel. 152-55

5 ZŁ. TRWAŁA ondulacja z gwarancją
aparatem parowym lub elektrycznym.

S.O.S.! Atak wątroby!...

Nie dopuszczajcie do tej ostateczności, która powstaje przy zaniedbaniu niedomagani wątroby.

Zniżki indywidualne DO ZAKOPANEGO
Karty okrętowe do AMERYKI
Bilety abonamentowe do Warszawy

Lepiej wcześniej pomyśleć o nadchodzącej gwiazdce wigilijnej.

ŁÓDŹ, 21. 11. — Czy nie zawczasie zaczynać mówić o przygotowaniu do tego święta?
Sądymy, że nie. Musimy się przyznać, że nieraz pozostawiamy na ostatnią chwilę szereg zagadnień mniejszej lub większej wagi.

Zurnale mód
NA SEZON JESIEŃ — ZIMA
w bogatym wyborze są do nabycia w Biurze Dziennikowym

Dr med. HALTRECHT
Choroby skórne i weneryczne.
Przeprowadził się z ul. Piotrkowskiej 10

PRZYBLAKAŁ się pies, doberman, czarny, Zakątna 68, Jan Olszański.
OSTRZEGAM przed nabyciem zakładu fryzjerskiego przy ul. Przejazd Nr. 14.

ZA GOTÓWKĘ i na RATY
ubrania, palta męskie i damskie z towarów bielskich i tomaszowskich poleca
D. JOSKOWICZ, Nowomiejska 8 w bramie

PRZYBLAKAŁ się pies-wilk, Odebrać za zwrotem kosztów. Okrzei 18, m. 3, u gospodarza.
NA RATY ubrania, palta, kożuski krótkie i długie, lisy poleca „Konfekcja Ludowa”, Piłc Wolności 7 w bramie, na prawo.

Komu się szczęście uśmiechnęło?

Pełna tabela wygranych,

PIERWSZE CIĄNIENIE

- 10.000 zł — 22272 38699
2000 zł — 6059 75864 188889
1000 zł — 102938 105395
500 zł — 13381 19004 31081 66999

STAWKI.

- 74 550 81 717 1046 367 941 97 2174 611 65 775 815 5068
77 107 39 275 355 413 16 31 351 598 688 835 907 4029 117

DRUGIE CIĄNIENIE.

- 25 tys. zł. — 172888
10 tys. zł. — 22447 94929
5 tys. zł. — 30267 45394 117195
2 tys. zł. — 48358 122336

STAWKI.

- 379 570 1170 340 95 422 806 2712 867
97 967 3063 317 59 594 616 906 4239 317

TRZECIE CIĄNIENIE.

- 438 690 1548 86 621 942 2056 190 556 3102 569 829 95
4104 53 874 77 903 5455 627 724 35 6045 726 828 7336 400

STAWKI.

- 160014 370 161322 162221 671 706
163246 473 164000 213 165776 920 166922

47054 493 734 48043 321 506 23 27 641 44

- 922 49282 91 370 521
50267 552 662 820 974 51282 635 71
951 52484 889 53409 54112 5036 55441 699

ŚWIAT NA KLISZY FOTOGRAFICZNEJ.

Marokańczycy pod Madrytem.



Konny patrol marokański w lesie pod Madrytem.

Pomnik Marszałka Piłsudskiego o na granicy polsko-sowieckiej.



Pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego, odsłonięty uroczystie we wsi kresowej Bućki, pow. wilejskiego, na granicy polsko-sowieckiej. Pomnik został wzniesiony staraniem miejscowej ludności.

EKSPLOZJA BOMBY LOTNICZEJ.



Eksplodacja bomby lotniczej na przedmieściu Madrytu, którego domy widoczne są z powstańczej kwatery głównej.

Wręczenie nagród laureatom m. st. Warszawy.



Na Ratuszu w Warszawie odbyło się wręczenie przez Prezydenta miasta Starzyńskiego nagród tegorocznym laureatom m. st. Warszawy: prof. Cz. Witoszyńskiemu — nagrody naukowej, Romanowi Kołoniczkiemu — nagrody literackiej, L. Łopieńskiemu — nagrody artystycznej i A. Wieniawskiemu — nagrody muzycznej. Na zdjęciu Prezydent Starzyński wręcza laureatom przyznane przez sądy konkursowe nagrody.

Jutro pogrzeb min. Salengro.



Francuski minister spraw zagranicznych Salengro, którego samobójstwo wywołało olbrzymie wrzenie we Francji. Lewica francuska przygotowuje z okazji mającego odbyć się w niedzielę pogrzebu polityczne manifestacje.

Z krwawych walk o Madryt.



Poważną rolę w operacjach wojsk powstańczych, atakujących Madryt, odgrywa hiszpańska Legia Cudzoziemiska dowodzona przez płk. Yague, który wykazał godne podziwu bohaterstwo w dotychczasowych krwawych bitwach. Zdjęcie przedstawia płk. Yague w towarzystwie członków jego sztabu kpt. Morato (na lewo) i mjr. Martina (pośrodku).

Wizyta ministra spraw zagranicznych Rumunii w Polsce.



Minister Spraw Zagranicznych Rumunii Antonescu udaje się w dniu 24 bm. z wizytą oficjalną do Warszawy. Po spędzeniu jednego dnia (25.XI) w Krakowie, gdzie złożył wieniec na grobie Marszałka Piłsudskiego, minister Antonescu wyjedzie do Warszawy. Wizyta potrwa do 28-go listopada.

Przed wystawą światową w Paryżu.

Na terenach wystawowych w Paryżu wre gorączkowa praca przygotowawcza do Wystawy Światowej, która odbędzie się w 1937 roku. Reprodukujemy oryginalne zdjęcie, przedstawiające „wystawową toaletę” na jednym z mostów, wiodących na tereny Wystawy Światowej. (W tle Wieża Eiffla).



Dozbroić Polskę na morzu!



Nowa stacja Rozgłośni Polskiego Radia w Wilnie.

Rzut oka na radiostację wileńską na Lipnowce, która ostatnio została uroczystie uruchomiona, zyskując moc 50 kilowatów.

Druga połowa



Dyrektor teatryku: — To straszne, za 5 minut występ, a tylnych nóg jeszcze nie ma.

Przeszkoda



Konduktor: — Proszę tę kulę włożyć do siatki!

Zrozumiałe



— Ustawicznie mi dzwoni w uszach, panie doktorze.
— A gdzie pani pracuje?
— W centrali telefonicznej